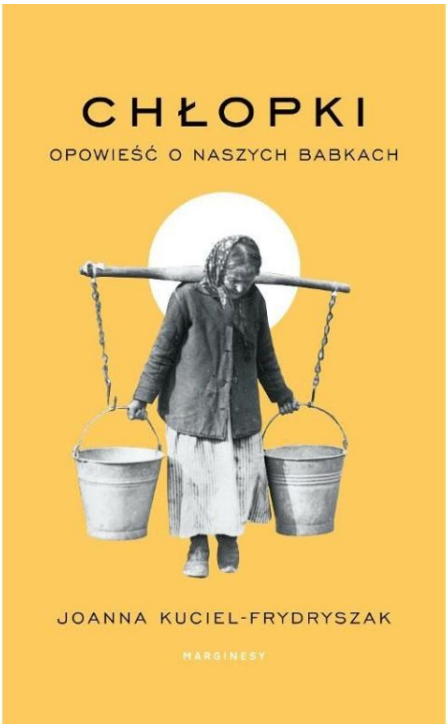
TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

STRASZNA WIEŚ, NIESZCZĘŚLIWE KOBIETY – RECENZJA „CHŁOPEK”

Piotr Głowacki · 12 stycznia 2024



***Chłopki* to kolejna już pozycja w popularnym ostatnio nurcie ludowej historii Polski. Tym razem tematyka chłopska skrzyżowana z kobiecą, podlana solidną dawką nieskrywanego feminizmu, wyniosła książkę Joanny Kuciel-Fedyszak na czołowe lokaty list bestselerów. *Chłopki* rzeczywiście trafiły pod strzechy. O czym mówi sukces książki? Czy odmalowany obraz polskiej wsi jest uczciwy?**

Książka przenosi nas w czasy nieodległe – przede wszystkim w II połowę XIX w., międzywojnie i wczesny PRL. To ciekawie skonstruowana opowieść o życiu wiejskich kobiet. Przedstawia ich niedolę (tak, jest to obraz jednoznacznie ponury) oprowadzając czytelnika po różnych aspektach chłopskiego żywota – od warunków mieszkaniowych i pożywienia, przez pozycję kobiety w społeczeństwie, po religijność. Opiera się na różnorodnych źródłach – listach pisanych przez kobiety, opracowaniach poświęconych historii życia codziennego, materiałach i wspomnieniach pochodzących z różnych prywatnych zbiorów rodzinnych.

> Mimo 10 lat, jakie minęły od wydania *Prześnionej rewolucji* Andrzeja Ledera, jedna z zasadniczych tez tej książki pozostaje aktualna. Dla zdecydowanej większości Polaków, zwłaszcza młodszych, cywilizacyjny przeskok, jaki dokonał się w społeczeństwie polskim w XX wieku, pozostaje

> nieodkryty.

W tę świadomościową próżnię doskonale wpisała się Joanna Kuciel-Fedyszak. *Chłopki* dają współczesnemu czytelnikowi wgląd w inną Polskę. Zwłaszcza pod względem materialnego poziomu życia jest to kraj z odległej epoki. A jednak w tym świecie wychowały się i żyły nasze babki i prababki.

Jakąż to wieś opisuje więc Kuciel-Fedyszak? Jednostronnie ponurą, brutalną, brudną i głodną. Spore fragmenty książki to literacka wersja *Domu złego* Smarzowskiego. Tyle że w *Chłopkach* tak wygląda cała wieś, nieomal każde domostwo. Niedziwne, że w popularnym serwisie czytelniczym dominują komentarze takie jak ten: „To książka, po przeczytaniu której czujesz się szczęśliwa, że żyjesz tu i teraz". Tak, najwyraźniej taki był cel autorki – odmalować przeszłość w jak najczarniejszych barwach, wspominając między wierszami o różnych jej reliktach tkwiących w teraźniejszości.

Trudno jednak przyjąć taką wizję historii bez dysonansu i ambiwalencji. Mam szczęście wciąż móc rozmawiać ze świadkami epoki – moimi dziadkami pamiętającymi wieś wczesnego PRL-u. Wiele ich opowieści zazębia się i uzupełnia z perspektywą autorki *Chłopek*. Życie biedne i pracowite, warunki życia proste, jeśli nie prymitywne. Jedno różni te perspektywy. Wieś we wspomnieniach moich bliskich przywoływana jest bez idealizowania, ale jednak z ciepłem i sentymentem. Taki punkt widzenia na kartach *Chłopek* szerzej nie występuje. Autorka, będąc niewątpliwie przejęta losem swoich bohaterów, nieświadomie w zasadzie ich odczłowiecza. Mieszkaniec wsi jest elementem ciemnej, uciśnionej masy ludzkiej, pozbawionym innych doznań niż ból i cierpienie. Główną właściwością życia chłopek ma być wszechogarniająca, wielopoziomowa krzywda. Takie życie z natury rzeczy musi być nieszczęśliwym koszmarem. Odebranie możliwości bycia szczęśliwym pozbawia podmiotowości i człowieczeństwa. Kuciel-Fedyszak pisze o tym wprost: „Zastanawiam się jednak, czy nie za wiele oczekuję, zadając moim rozmówcom pytanie o szczęście naszych babek. Może powinno nam wystarczyć, jeśli nie doznały przemocy i miały co jeść?". W tych wersach zawiera się główny grzech tej książki – ahistoryzm.

Pisarka prowadzi narrację z perspektywy XXI-wiecznej, wielkomiejskiej, zapewne dobrze sytuowanej hedonistki. Jej afirmacja miejskiego, wygodnego stylu życia i niechęć do wsi, nie tylko tej historycznej, jest wyczuwalna. Z tego punktu widzenia wizja spania kilkorga osób w jednym, brudnym, zapchlonym łóżku, marnego jedzenia, którego podstawę stanowi ziemniak w różnych postaciach, niewątpliwie może wyglądać przerażająco.

> Trzeba sobie jednak zadać pytanie: czy człowiek niedojadający na przednówku, potrzeby załatwiający za stodołą, ciężko pracujący na polu, za młodu uganiający się samopas na bosaka po łąkach i za różne wybryki karany pasem może być szczęśliwy? Ja nie mam wątpliwości – może.

Naturalnie, nie mam zamiaru kwestionować, że rzeczywistość, w której żyjemy dziś, pod względem materialnym jest nieporównanie lepsza. Postęp, jaki dokonał się w niemal każdej przestrzeni życia sprawia, że nawet najzagorzalszy konserwatysta i apologeta „starych, dobrych czasów" zapewne czułby się na wsi sprzed wieku co najmniej nieswojo. W tym sensie *Chłopki* pokazują część prawdy o rzeczywistości społecznej i muszą stanowić wyzwanie dla osób skłonnych do idealizowania przeszłości. A jednak w

książce brakuje choćby cienia refleksji nad dobrymi stronami wiejskiego życia w opisywanych czasach. Czy współczesny, wybujały indywidualizm, przechodzący w atomizację społeczną, nie powinien skłaniać do uznania wartości małej, lokalnej wspólnoty, wówczas tak naturalnej? Czy negatywne skutki cywilizacji przemysłowej nie budzą tęsknoty za życiem w większej harmonii z przyrodą? Taka refleksja nie unieważnia rozmaitych niedostatków czy po prostu elementów zła (jak choćby przemoc wobec kobiet) obecnych w tamtych realiach, ale rysuje prawdziwszy, mniej czarno-biały obraz. Czy rzeczywiście może nazbyt sielankowy wizerunek wsi, obecny niekiedy w naszej kulturze, musimy teraz odreagować obrazami z przeciwnego skraju?

Z pewnością odbiorcę o prawicowej wrażliwości razić musi nasycenie książki ideologicznymi wtrętami. Autorka nie próbowała choćby przypudrować swoich antyklerykalnych obsesji. Kościół, ksiądz i religia zostali obsadzeni w roli jak najczarniejszych charakterów, konserwujących wszystko co złe i niedających wsi niczego wartościowego. Aborcja jawi się jako złoty, niebudzący moralnych wątpliwości środek na problemy z przeludnieniem. Działacze komunistyczni są zazwyczaj pokazani jako przejęci niesprawiedliwością społeczną aktywiści, z niezrozumiałych względów nielubiani przez prawicową czy kościelną „propagandę". Jedna z opisywanych kobiecych historii oparta jest o wspomnienia Aleksandry Jasińskiej-Kani, socjologa, córki Bolesława Bieruta urodzonej w Moskwie. Można mieć wątpliwości zarówno co do reprezentatywności jej losów, jak i co do bezstronnego spojrzenia na omawiane problemy.

CZYTAJ TAKŻE: Całkiem nowi „Chłopi" – na chłodno

Nie jest jednak tak, że poza pewnym walorem poznawczym, książka nie niesie żadnego pozytywnego przesłania. Jedną z wiodących myśli autorki jest bowiem refleksja nad wartością odkrywania własnych, chłopskich korzeni i przezwyciężania wstydu, który jest niekiedy z tym związany. Chamofobia, bo takim zgrabnym terminem określa Kuciel-Fedyszak to zjawisko, rzeczywiście jest zjawiskiem realnym w przestrzeni publicznej, tematem w przeciwieństwie do innych modnych „-fobii" niepodejmowanym.

> Czy zakorzenione w naszym języku wyrażenia takie jak „wieśniak" czy nieco mocniej oderwany od pierwotnego znaczenia „cham", a także frazy o „wystającej z butów słomie", nie budują do dziś podziałów społecznych w narodzie? Czy nie służą, w bezpodstawny i absurdalny skądinąd sposób, do utwierdzania się w poczuciu wyższości i światłości przez wielkomiejską klasę średnią?

Rozsądne przepracowanie przez naród swojego chłopskiego pochodzenia może dać Polsce wiele dobrego. Zasypanie choćby jednej z linii podziałów społecznych czy dowartościowanie oryginalnej kultury ludowej to pozytywne cele, którym może sprzyjać popularyzacja historii wsi. „Obecnie już nie trzeba się wstydzić, że jest się ze wsi albo że w mieście mieszka dopiero pierwsze pokolenie. Większość naszych przodków była chłopami i to dziedzictwo nas łączy" – takie komentarze czytelników dają nadzieje na pewne dobro, które może z poczytności *Chłopek* wyniknąć.

Dobrze byłoby również, by wspólnotowo myśląca prawica wyciągnęła wnioski z rosnącego zainteresowania społeczną historią Polski. To jedne z popularniejszych obecnie książek o przeszłości. To one w coraz większym stopniu kształtować będą wyobraźnię historyczną Polaków. Nie brak opinii, że to właśnie historia życia codziennego jest tą właściwą, a ta, której „uczą nas w szkołach", a więc historia

królów czy wojen, to opowieść o wąskim wycinku społeczeństwa, historia odległa od człowieka, historia szlachecka. Jest to fałszywa, lecz groźna opozycja, bo podważa polityczny, a więc wspólnotowy i narodowy wymiar historii. Najbardziej absurdalne, ale pojawiające się komentarze pytają, czemu właściwie mamy świętować powstania narodowe czy zwycięstwa w wojnach, skoro były one sprawą szlachty, a więc ciemiężycieli naszych chłopskich przodków? Stary, marksistowski dyskurs klasowy dobrze współgra tu z indywidualistycznym duchem czasów współczesnych. Od wysiłku historyków o innej niż lewicowa orientacji zależy, czy historia społeczna Polski będzie cennym uzupełnieniem i wzbogaceniem tradycyjnej refleksji o przeszłości, czy próbą jej dekonstrukcji i zakwestionowania.

CZYTAJ TAKŻE: Jak powstawali „Chłopi" – rozmowa z Niną Drab, artystką, która malowała kadry polskiego kandydata do Oscara

Lekturę *Chłopek* rekomenduję przede wszystkim osobom, które nie miały szczęścia słuchać opowieści swoich babć czy dziadków o wiejskim życiu i mają poczucie, że niewiele na ten temat wiedzą. Warto, by po tę pozycję sięgały jednak osoby, które potrafią na czytaną lekturę patrzeć krytycznie, a ideologiczne naleciałości oddzielać od opisywanych faktów. Osoby z grubsza świadome, jak wyglądało życie ludzi na wsi przed stu laty, mogą jednak umieścić tę pozycję nieco niżej na liście swoich lektur.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/straszna-wies-nieszczesliwe-kobiety-recenzja-chlopek/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć